

P R O M E M O R I A

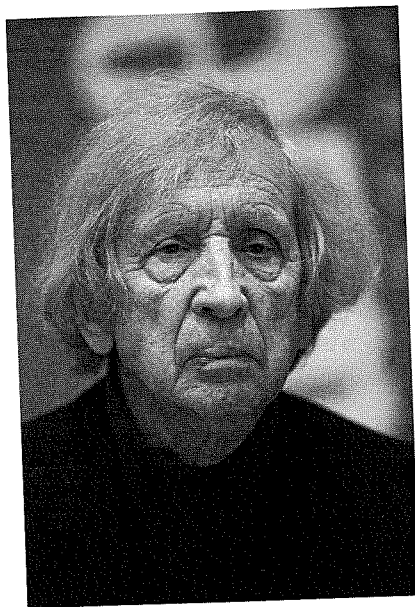
Paweł Kozłowski

Instytut Nauk Ekonomicznych PAN
Warszawa

TADEUSZ KOWALIK (1926–2012) – KRYTYCZNE SPOJRZENIE NA TRANSFORMACJĘ

Tadeusz Kowalik (1926–2012) był profesorem nauk ekonomicznych i nauk humanistycznych. Taką stosowano niegdyś terminologię i pełną tytułaturę. Kowalik nie akceptował formalnie zwiększanego dystansu, tytułatury nie lubił, ale do tej pasował jak ulał. Ekonomie uważał za naukę społeczną, lokował ją właśnie pośród humanistyki. Najważniejsi byli dla niego ludzie, ich dobre życie, pomyślność, rozwój. Wszyscy ludzie, teraz.

Z takiego usytuowania ekonomii jako nauki wynikał sposób jej uprawiania, a także związki z gospodarką i społeczeństwem. Należał do tych, którzy – podobnie jak np. F. Hayek czy J. M. Keynes – uważali, że najważniejsze są idee. To one tworzą nasz świat zbiorowej egzystencji. Tadeusz Kowalik zajmował się badaniem idei. Nie był to jedyny nurt jego intelektualnej pracy, ale ważny i ciągle się rozwijający. Idee porządkował, rozumiał, umieszczał w historycznym kontekście i społecznej sieci. Także oceniał. Kowalik wyraźnie i świadomie je waloryzował, uprawiał ekonomię normatywną. Choć podział na ekonomię pozytywną i normatywną jest w jego przypadku nieprzydatny odrzucał go, kwestionował jego podstawy. Dużo czytał, również z literatury pozaekonomicznej, a wśród niej znał teksty z filozofii nauki. Wiedział, że w gruncie rzeczy każda refleksja naukowa ma u swoich podstaw jakieś wartości. Niezależnie od tego, co scjentyści przedstawiciele danej dyscypliny o sobie mówią, a nawet co sobie uświadamiają. Ekonomia i ekonomiści nie należą tu do wyjątków. Tadeusz



Prof. Tadeusz Kowalik podczas debaty w redakcji „Gazety Wyborczej”, poświęconej książce prof. Romana Frydmana *Ekonomia wiedzy niedoskonałej* (23.10.2009 Warszawa). Fot. Bartosz Bobkowski / AGENCJA GAZETA

Kowalik wprost wyrażał wyznawaną przez siebie aksjologię. Oczekiwał od innych, nie zawsze z powodzeniem, podobnej postawy.

Ekonomia ma swoje reguły, jest według Niego nauką. Nie jest natomiast taką samą nauką jak na przykład fizyka czy chemia. Odrzucał naturalizm. Teorie i prawa ekonomii związane są z ludzką świadomością, ze zbiorową mentalnością. Na końcu procesu poznania i tak, jak napisał filozof, oglądamy swoje odbicie.

* * *

Był wybitnym ekonomistą. Dużo pracował, bardzo dużo napisał i zawsze miał czas dla innych. Lubił rozmawiać, szczególnie w stylu perypatetycznym. Wiem coś o tym. Był skromny i uczciwy. Badał myśl ekonomiczną, systemy gospodarcze, transformację polską i transformacje wcześniejsze. Trochę się o stan społeczeństwa. Jego stosunek do świata wynikał ze zbiegania się dwóch perspektyw. Należał do tworzonych z przedstawicieli wielu historycznych pokoleń grona myślicieli, którzy uważają, że ludzie mogą żyć w świecie lepszym niż ten, w którym przyszło im być. Należał również do tych wrażliwych osób, które oceniają bieżący stan rzeczy z perspektywy grup najbiedniejszych. Ostatnie Jego teksty były właśnie temu poświęcone. Wskazywał na wielość systemów gospodarczych, a więc na możliwość wyboru. Krytykował obecność bezrobocia i ubóstwa. Nie potrafił zamykać oczu ani sumienia. Wskazywał na nierówności

dochodowe, które takie jak u nas nie są ani konieczne ani oczywiste. Ekonomia ma służyć zmianie, ma pokazywać różnorodność rozwiązań oraz ujawniać ich społeczne konsekwencje. Tadeusz Kowalik od czasów swojego ideowego dojrzenia był intelektualistą zaangażowanym.

Tytuł wyznacza perspektywę tego zapisanego drukiem obrazu. A właściwie szkicu do obrazu. Ważny jest w nim zarówno podmiot, jak i przedmiot, autor, czyli Tadeusz Kowalik oraz Polska i jej transformacja.

Szczególną uwagę i troskę poświęcał tym, którzy egzystują najskromniej. Biednym. W ten sposób patrzył na świat, także na Polskę. Szczególnie na Polskę. Na tej podstawie oceniał zmiany. Wszędzie, zwłaszcza u nas. Transformacja była dla niego częścią tych zmian. Przebiegały one w Polsce wcześniej, bo historia nigdy nie zamarła. Lata 70. różniły się od dziesięciolecia wcześniejszego, a to od poprzedniego. Przełom październikowy był dla Kowalika bardzo ważny. Szczególną wagę miało jednak powstanie „Solidarności”. Oba wydarzenia stanowiły kluczowe momenty w historii, takie, które formują pokolenia. Tadeusz Kowalik był w środku tych wydarzeń, należał do inicjatorów i uczestników. W obu przypadkach liczył na lepsze konsekwencje społeczne.

Transformację można opisać, przedstawić jej obraz. Utworzyła system, który co prawda jest w ruchu, ale wszystkie współczesne systemy społeczne mają swoją dynamikę. W każdym razie to nie kolejny, ciągle trwający tzw. okres przejściowy, który jeszcze nie wydał swoich słodkich owoców. Przeciwnie – one są i mają gorzki smak. Polska transformacja ma w oczach Tadeusza Kowalika kilka miejsc kluczowych, ośrodków, które budują całość. Ostrzej je widać w opozycji do innych miejsc, spoza systemu. Zresztą to jest metoda wielu intelektualnych analiz Kowalika. On był polemistą.

Zacznijmy jednak od końca, od puenty lub od podpisu całości. Zdaniem Kowalika powstał system, w którym dla wielu „nie ma ani pracy, ani tanich mieszkań”. Dotyczy to szczególnie młodych, co nie oznacza, że wyłącznie ich. W roku 1996 napisał, że w „w Polsce powstał jeden z najbardziej niesprawiedliwych ustrojów społeczno-ekonomicznych Europy drugiej połowy XX wieku”. Mało efektywny gospodarczo i bolesny społecznie.

Wymieńmy kilka właściwości tak ocenianego systemu. Wróćmy do początku. Mogło być inaczej. Istniały inne możliwości, teraz są również. Alternatywy są zawsze. Głosiciele jednej drogi rozwoju, zarówno stalinowscy marksiści, jak i neoliberalni leseferyści kamuflują rzeczywistość i uzasadniają swój wybór rzekomym brakiem innych rozwiązań.

Polska miała różne drogi przed sobą. Kowalik wielokrotnie je wskazywał – głównie dlatego napisał swoje dzieło *Systemy gospodarcze*. Szczególnie przywiązany był do systemu skandynawskiego. W Polsce przedstawiano, zarówno przed rokiem 1989, jak i później, program zmian prowadzących do budowy takiego systemu. Został odrzucony przez decydentów. Kowalik w związku z tym mówi o „ideowej klęsce Mazowieckiego”, przy czym źródło tej klęski widzi

w nim właśnie i w jego otoczeniu. W każdym razie nie w zewnętrznych wobec niego koniecznościach. Warunki były, co prawda, niesprzyjające, presja neoliberalno-konserwatywna silna, ale nie bezwzględnie determinująca. Powołuje się na głębokie analizy, odmienne prognozy i programy alternatywne. Poleca je. Wskazuje. Zwłaszcza na teksty Kazimierza Łaskiego, swojego przyjaciela, wybitnego ekonomisty od lat związanego z poważnym instytutem badawczym w Wiedniu.

Również krajowi ekonomiści przedstawiali alternatywne rozwiązania, modele i drogi polityki gospodarczej. Nie mieli jednak gdzie mówić o nich głośno, nie mieli wpływu na rzeczywisty bieg wydarzeń. Kowalik nie używa takich określeń, ale do opisu tej sytuacji (podkreślmy, że szczególnie ważnej) pasuje zarówno termin „represyjna tolerancja”, jak „przemoc symboliczna”. Także – z innej perspektywy – „propaganda sukcesu”. Zaguszały one fakt, „że – to już stwierdzenie Kowalika – było dostatecznie wiele przesłanek, by nie »wybierać« po linii najmniejszego oporu neoliberalnej, anglosaskiej koncepcji ustrojowej”. Dodajmy, że gdy w końcu pierwszego dziesięciolecia XXI wieku zaczął się do dzisiaj trwający kryzys finansowy i gospodarczy, to okazał się on wyrazem autodestrukcji systemu neoliberalnego, a nie skandynawskiego.

Kryzysy finansowe, recesja, deflacja omijają kraje systemu skandynawskiego. Tadeusz Kowalik dowodzi, że nieprzypadkowo. A dokonywane tam zmiany nie oznaczają rezygnacji z modelu, nie prowadzą do wyzbycia się tożsamości. Przeciwnie. One respektują tożsamość modelu i traktują ją jako trwałą, pozytywną wartość. W Polsce – pisze Kowalik – została „zignorowana lekcja szwedzka”.

Wybór ma swoje podłoże. Tworzą je idee i ruchy społeczne. W Polsce – mówi Kowalik – wybrano idee politycznie i społecznie konserwatywne, promujące anachroniczną gospodarkę i takież społeczeństwo. Zapoczątkowana przez „Solidarność” rewolucyjna zmiana stała się kontrrewolucją. Te idee mają swoich autorów i u nas naśladowców. Gorzej niż naśladowców, bo nadgorliwców, „pierwszych uczniów w klasie”. Kowalik wskazuje na F. Hayeka, M. Friedmana, monetarystów, neoliberalów, ekonomię neoklasyczną głównego nurtu, twórców i propagatorów konsensusu waszyngtońskiego. U nas L. Balcerowicza, S. Gomułkę i innych. Pomińmy pozostałe nazwiska, Kowalik te przytoczone wymienia często, inne też, choć rzadziej. Ważniejsze są idee pozytywne i ich autorzy. Tamte tworzą kontrast z tymi drugimi, godnymi polecenia. Ich szereg jest długi, zaczyna się od M. Kaleckiego, J.M. Keynesa i K. Polanyi’ego przez W. Brusa od czasu rewizjonistycznego, J. Rawlsa po A. Sena, J. Stiglitz, P. Krugmana i K. Łaskiego do dzisiaj. Wszyscy oni nie ulegają idealizacji wolnego rynku, nie dostrzegają jego jakoby opatrnościowych cech, podkreślają konieczność współdziałania państwa i rynku, znaczenie interwencjonizmu, stymulowania popytu itp. rzeczy nazywanych keynesizmem, państwem opiekuńczym, ekonomią popytu itp. Te terminy nie są synonimami, ale treściowo są

sobie bliskie, bo z różnych stron pokazują to samo. Tymczasem polska transformacja ożywiła idee pierwszej grupy autorów, które musiały doprowadzić do niepotrzebnej recesji, szoku, dużego i trwałego bezrobocia, polaryzacji i innych tego rodzaju cech. Je wszystkie, powiązane ze sobą, nazwałem kiedyś „społeczeństwem dewiacyjnym”, a Kowalik z aprobatą i uznaniem przyjął ten termin.

Wybór idei jest ważny, ale niewystarczający. Trzeba te idee wcielić w życie. One zmieniają świat ludzkimi czynami. Znaczenie ma liczba mnoga: liczy się ludzka zbiorowość. Tadeusz Kowalik wskazywał na rolę ruchów społecznych. Podkreślał niegdyś wagę samorządów pracowniczych, szczególnie jednak późniejszej „Solidarności”. Bez niej, jako ruchu społecznego, nie byłoby transformacji. Ale – podkreślał równie grubo – gdyby ona miała być zgodna z początkową, obowiązującą w „Solidarności” ideą, to powinna być inna. Efekt realny jest rezultatem apostazji, wręcz zdrady dokonanej przez tych, którzy stali się sternikami zmian. Zaś członkowie ruchu społecznego napędzającego zmiany stali się największymi przegranymi. Realny konflikt społeczny został zastąpiony przez fałszywy, wywołany przez etniczny nacjonalizm, lustrowanie, szukanie „prawdziwych Polaków”, deklaracyjnych patriotów, polityczno-religijnych współwynawców. Opisał to Dawid Ost i nazwał „kłęską Solidarności”. Kowalik wielokrotnie powołuje się na tę książkę, identyfikując się z jej treścią.

Powinniśmy – daje wielokrotnie do zrozumienia Kowalik – zachować intelektualny krytycyzm, nie ulegać hegemonii wolnorynkowych mitów i presji obwieszzonego sukcesu. Trzeba dostrzegać realną postać istniejącego systemu w Polsce. Zdawać sobie sprawę z najważniejszych przyczyn złego stanu rzeczy. A decydujący był grzech pierworodny – kierunek nadany Polsce po wyborach parlamentarnych w 1989 r. To wówczas zaczęto budować z sukcesem ten „jeden z najbardziej niesprawiedliwych ustrojów”, a nie później, gdy kolejne ekipy, „inni”, zaczęli psuć. Na początku było kilka realnych dróg do wyboru. Ale wybór zablokowano, zamykając usta oponentom deprecjonującymi i fałszywymi etykietkami. Niektórym także krępując głowy.

Istniejąca w Polsce postać kapitalizmu uformowała realne społeczeństwo. Kowalik analizuje je wielokrotnie. Krzyczy o jego cechach, głośniejszy i dobitniejszy chyba nie można. Pokazuje palcem na istniejące u nas długotrwałe bezrobocie, które powstało i niejako zostało jawnie powołane przez nowy system, a właściwie przez jego elitę. System, który z punktu widzenia ekonomicznego tworzony miał być przy pomocy akumulacji pierwotnej. Uznano bowiem, że wszystko trzeba zaczynać od początku. Zastanej gospodarki nie traktowano jako narodowego majątku, ale jako obciążenie. Kowalik w związku z tym dla kontrastu wskazuje jeszcze inny niż Skandynawia wzór pozytywny: Japonię i azjatyckie tygrysy. Państwa te odrzuciły po II wojnie światowej drogę pierwotnej akumulacji i odniosły sukces. Wynik godny naśladowania.

Sformułowano w Polsce fałszywą alternatywę: państwo albo rynek. Wybrano wolny rynek bez państwa. To miał być ideał, w praktyce jednak używano

państwa, tyle że do ustanawiania wolnego rynku. Tymczasem w dobrze funkcjonujących systemach gospodarczych mamy do czynienia z koniunkcją. Również coraz więcej ludzi oczekuje obecności państwa w gospodarce. W Polsce także. Z pograniczami ekonomii i socjologii związany jest problem własności. Nasz system miał opierać się wyłącznie na własności prywatnej, jedynie „prawdziwej”, osiąganey w dużej mierze zabiegami reprivatyzacyjnymi. Głoszono ich chwałę, nie bacząc na to, że mówienie o świętości własności ośmieszało *sacrum*, podobnie jak podejmowane próby cofania czasu historycznego. Odrzucono sens istnienia własności zbiorowej, także wartości sektora publicznego. Nie dostrzeżono faktu, że własność oznacza też władzę. Duża własność daje dużą władzę. Nie tylko psuje demokrację, ale również przeczy wolnemu rynkowi jako dostępnemu dla wszystkich na równych prawach miejscu spotkań producentów i konsumentów.

Szczególnie dramatyczna w nowym systemie w Polsce jest skala zróżnicowania dochodowego. Ona rośnie. Teraz każdy, kto kontaktuje się z rzeczywistością ją widzi. Kowalik dostrzegał ją od początku, alarmował, kwestionował uważanie jej za normę lub za konieczność. Bodaj we wszystkich swoich tekstach z ostatniego ćwierćwiecza pisze szerzej lub krócej, ale zawsze wyraźnie o negatywnych i groźnych właściwościach obecnych nierówności. Przypomina, że ich przeciwieństwem praktycznym nie jest pełny egalitaryzm, ale nierówności umiarkowane, znacznie mniejsze niż u nas.

Nierówności dochodowe są ważnym problemem z wielu powodów. Oto niektóre z nich. Oznaczają one, że część społeczeństwa nie korzysta lub korzysta w nieproporcjonalnie małym stopniu z owoców wzrostu gospodarczego. Jeśli ci ludzie znajdują się w kręgu ubóstwa, to dyskryminacja ma rozleglejszą postać. Obejmuje ona również uczestnictwo w kulturze, oświacie, ochronie zdrowia, skraca długość życia. Podkopuje także podstawy instytucji politycznych liberalnej demokracji. Zakładają one przecież równość obywateli. To co innego niż równość dochodowa, ale jest z nią związana. Trzeba mieć bowiem warunki materialne, muszą być respektowane prawa socjalne, by móc korzystać z wolności i praw politycznych.

Nierówności związane są także z problemem jakości życia. Jeśli gospodarka ma służyć społeczeństwu a nie odwrotnie, to kluczowe jest właśnie pytanie o jakość życia a nie o wzrost PKB. Otóż najczęściej, jak wynika z badań, ludzie wiążą poczucie szczęścia z życiem w otoczeniu dość egalitarnym. Czują się lepiej w społeczeństwach o niewielkim zróżnicowaniu dochodowym. I tu wraca walor wzoru skandynawskiego. Poza tym, a może przede wszystkim, nierówności rozrywają społeczeństwo, dzielą je na garstkę zamożnych i getta ubogich. W każdym większym polskim mieście można obejrzeć blokowiska, upadające kamienice oraz popatrzeć zza zasieków na osiedla apartamentowców. Rodzi się frustracja, w wielu dojrzeża poczucie niesprawiedliwości.

Przerwijmy opis Polski widzianej oczyma Tadeusza Kowalika. Ten obraz nie jest kompletny, ale chyba wystarczająco bogaty, byśmy mogli sami wypełnić jego brakujące fragmenty. Kowalik robi to w swoich tekstach, aż po napisane niedawno. Część z nich ukaże się w tym roku, wspólnym staraniem Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN i Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, w ostatniej przygotowanej przez Niego książce. Zatyłował ją *O lepszy ład społeczno-ekonomiczny*.

Tadeusz Kowalik porównuje polską rzeczywistość do obowiązującej do roku 1997 Konstytucji. W ten sposób odnosi się nie tylko do znaczenia słów, ale też do powagi państwa prawa. Konstytucję traktuje serio. Podkreśla, że nie jest ona realizowana. Nie chodzi przy tym o odstępstwa drobne, ale o odmienne podstawy aksjologiczne tworzonej realnie rzeczywistości i papierowego zapisu. Wskazuje, że rewindykacja treści Konstytucji może być fundamentem nowego ruchu społecznego, który powinien zmienić Polskę. Taka jest jedna z konkluzji rozważań Kowalika, ostatni pod nimi podpis. Zgłoszone postulaty i realistyczne marzenia. Wcześniej sformułował uzasadnienie, będące zarazem diagnozą. Napisał: „Polski kapitalizm charakteryzuje się masowym bezrobociem, dużą warstwą ludzi żyjących w ubóstwie, wysokimi i ciągle rosnącymi rozpiętościami płacowymi i dochodowymi. Na drugim biegunie znajduje się zróżnicowana co do charakteru i zasobności warstwa właścicieli kapitału i dysponentów władzy o silnej, klientelistycznej lub otwarcie korupcyjnej więzi między nimi. Oba te bieguny to rezultat nie tyle żywiołowych procesów rynkowych, co świadomej działalności szeroko pojętej władzy i administracji”. Autor ten fragment swoich *Systemów gospodarczych* podkreślił.

* * *

Tadeusz Kowalik umarł niedawno, bez mała wczoraj. Rozważał, które ekonomiczne idee są udokumentowane i które są zarazem mu bliskie. Uważał, że one mogą i powinny sprzyjać poprawie świata. Są niezbędne. Idee oddziałują na gospodarkę i formy ludzkich zbiorowości za pośrednictwem ruchów społecznych. Odrzucał kwietyzm, akademizm na Panteonie, opowiadał się za aktywnością. W okolicach października 1956 r. pokładał nadzieje w samorządach robotniczych. Później w solidarnościowym wzburzeniu, w ostatnich latach podkreślał potrzebę zbiorowego dążenia do rewindykacji treści obowiązującej u nas od roku 1997 Konstytucji. Bliskość idei i aktywności, refleksji i życia była dla Niego ważna nie tylko w skali szerszej, ogólnospołecznej. On ten związek zaświadczał swoją egzystencją. Całym życiem. Ciągłość biografii Tadeusza Kowalika budzi podziw, jest godna podkreślenia tym bardziej, że – należy przyznać – nie jest u nas częsta.